

Bakoon

Satri EQA-12 Edition

■ Alek Rachwald i Jerzy Mieszkowski ■

Koreańska firma Bakoon Products to u nas nowość. Podobnie jak inni specjaliści z Azji, oferuje zaawansowane technicznie urządzenia w zaskakującym projekcie plastycznym, świetnym wykończeniu i za dość wysoką cenę.



Bakoon konstruuje maszyny małe, ale zgrabne, estetyczne i przyciągające uwagę nawet przypadkowego gościa. Do recenzji otrzymaliśmy przedwzmacniacz korekcyjny Satri EQA-12.

EQA-12 to podstawowa wersja tego urządzenia, przeznaczona tylko do niskopoziomowych wkładek MC. W ofercie jest też nieco droższy wariant EQA-12R, z możliwością pracy

Koreański przedwzmacniacz wyróżnia się tym, że kontroluje sygnał w domenie prądowej, a nie napięciowej. EQA-12 wykorzystuje sygnał prądowy, który w przypadku wkładek MC jest znacznie wyższy niż z wkładek MM (odwrotnie niż w przypadku napięcia). Przy pracy z przetwornikami MC daje to możliwość obniżenia poziomu zniekształceń i szumów w porównaniu z rozwiązaniami tradycyjnymi. Dodatkową korzyścią jest

dzięki całkowitemu odseparowaniu przedwzmacniacza od sieci elektrycznej. Połączenie tych dwóch udogodnień wydaje się przemyślane i konsekwentne.

Przedwzmacniacz Bakoona bardzo łatwo umieścić w systemie ze względu na jego skromne rozmiary. Zgrabna skrzyneczka może być wyeksponowana na niewielkiej półce lub leżeć w pobliżu gramofonu, nie powodując zgrzytu estetycznego. Natomiast zasilacz będzie schowany razem z okablowaniem.

Brak skomplikowanych regulacji sprawia, że EQA-12 jest urządzeniem typu „włącz i używaj”, chociaż jak zawsze warto zadbać o wygrzanie. W pełni naładowane akumulatory wystarczają na dobę pracy, co jest wartością aż nadto odpowiednią. Można słuchać przez cały dzień i doładować baterię w nocy. W teście Bakoon sygnalizował konieczność doładowania akumulatorów dopiero wtedy, gdy nie wyłączyłem go przez cały dzień i całą noc, ale i tak był jeszcze zdolny do pracy.

Alek Rachwałd



z wkładkami MM, specjalną platformą antywibracyjną, selekcyjnymi komponentami i zmodyfikowanym zasilaniem.

Bakoon wykorzystuje zasilanie akumulatorowe. Kiedy jest wyłączony (włącznik to mały hebelek z boku obudowy), zewnętrzny zasilacz w plastikowej obudowie ładuje wbudowany akumulator litowo-jonowy. W czasie odsłuchu zewnętrzne zasilanie może być podłączone, ale nie pracuje. Działanie EQA-12 sygnalizuje dioda biała, zaś rozładowanie akumulatora – czerwona.

Tylną ściankę zabudowano gniazdami. Są tu wejścia i wyjścia RCA, wyjście BNC do pracy z innymi komponentami Bakoona, gniazdo uziemienia ramienia oraz gniazdo do podłączenia ładowarki. Przewidziano opcję rozbudowy w postaci zewnętrznego zasilacza akumulatorowego, dopasowanego wzorniczo do przedwzmacniacza. Można również dokupić estetyczną i podobno skuteczną platformę antywibracyjną.



możliwość rezygnacji z ustawiania impedancji – przedwzmacniacz pracujący w trybie prądowym dopasowuje się do impedancji wkładki.

Przed kilkoma laty miałem już w swoim systemie phono stage „prądowy” (firmy Zagra) i efekt był bardzo dobry. Bakoon oprócz tego rozwiązania zastosował wspomniane już zasilanie akumulatorowe, które dodatkowo powinno obniżyć poziom zakłóceń

Opinia 1

System

Gramofon: Ad Fontes/Origin Live Zephyr 12"/Zu-103/ZYX R-100 RX

Wzmacniacz: SoundArt Jazz

Kolumny: Avcon ARM

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4

Łączówka: Velum NF-SX

Przewody zasilające: Vovox Initio

Kondycjoner: Enerr AC-One

Testowany na płycie „Light as a Feather” (Return to Forever) dźwięk był jednocześnie miękki i szybki. Muzyka odtwarzana przez Bakoona była barwna, nieco bardziej „drewniana” niż „metaliczna”, i dobrze odpowiadała temu, co sobie wyobrażamy, mówiąc o brzmieniu analogowym.

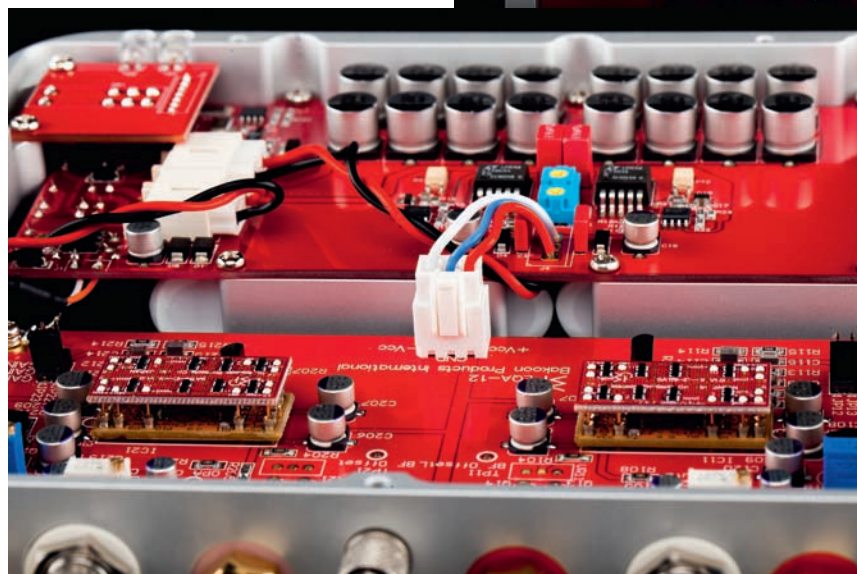
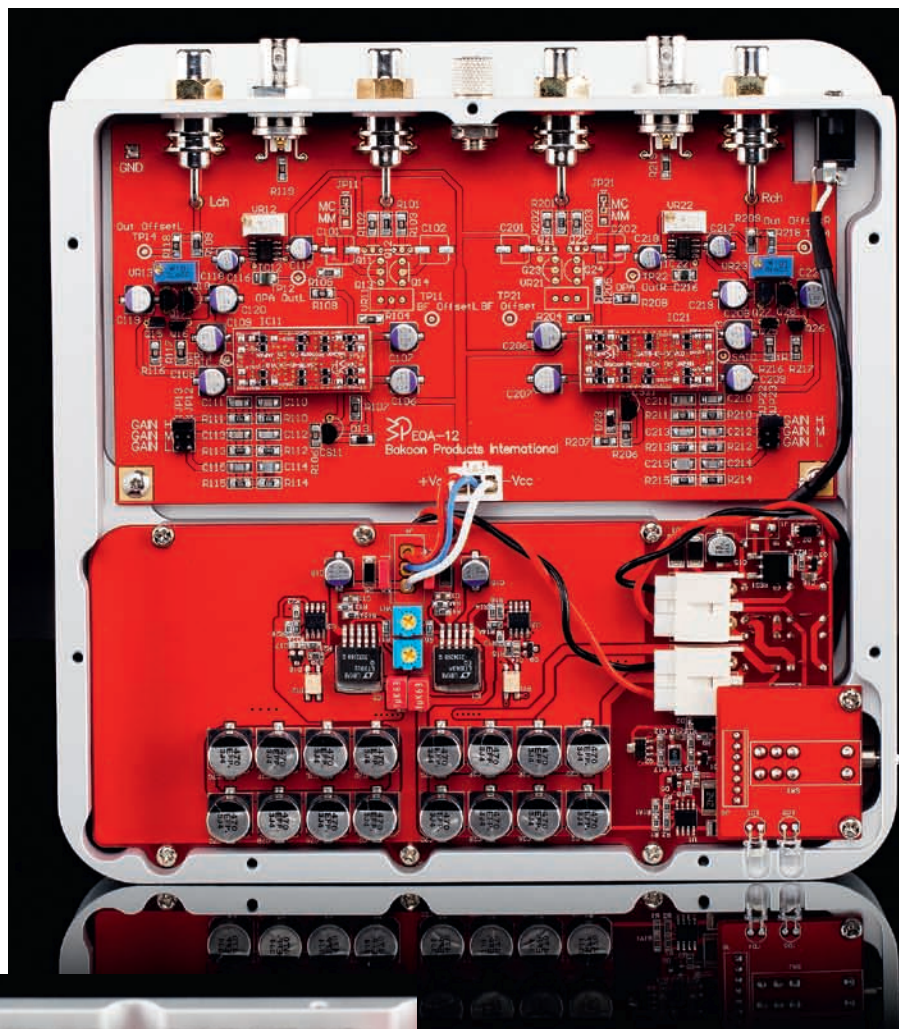
Wokal kobiecy zachował głębię i kolor. Sybilanty pozostawały słyszalne, ale nie dominowały. Dźwięk był stosunkowo łagodny i miał dużą swobodę, z ciemnym tłem i w ogóle wszystkim, co w analogu dobre. We fragmentach perkusyjnych brzmienie stało się perliste i przestrzenne. Słuchanie tej płyty wciągało ponadprzeciętnie. Na pewno nie było to granie beznamienne, jakie znam z niektórych tranzystorowych „fonostejdży” za parę tysięcy złotych. Dźwięk przypominał nieco wysoki model Grahama Slee (choć był mniej słodki), a trochę lampowego ModWrighta. Uwagę przyciągała szeroka scena. Źródła pozorne śmiało wychodziły poza szerokość rozstawienia kolumn.

Równie ciekawe spostrzeżenia przyniósł odsłuch płyt z muzyką symfoniczną. Tutaj przekonałem się, że brzmienie Bakoona, oprócz swego rodzaju łagodnej czystości, ma też głębię. Niskie tony są uczciwie niskie; można by się na nich oprzeć, takie są solidne. Tę przysługę oddała mi III symfonia („Polska”) Czajkowskiego, ale nie porzyskając na niej, cisnąłem na talerz Haydnowską symfonię „Mit der Paukenschlag”, ciekaw, jak będzie z tymi pałkami. Również tutaj phono dowiodło swej uniwersalności, grając z rozmachem, a nawet wykopem.

Wysoka jakość tego urządzenia szczególnie dobrze ujawniała się w brzmieniu głosów i kameralistycy. Przyjemność słuchania „Best Audiophile Voices” była pierwszej klasy. Timbre damskiego wokalu, płynność, nasycenie, lekkie sybilanty bez podkreślania, wszystko precyzyjnie osadzone w przestrzeni.

Ze względu na konstrukcję przedwzmacniacz łatwo obsługuje każdą wkładkę MC. Przejście z modyfiko-

wanego Denona do ZYX-a nie wymagało niczego, poza fizyczną zmianą przetwornika. Po przesiedce na R-100 ze srebrnym uzwojeniem muzyka zabrzmiała z równie naturalnym ciepłem i głębią, ale z większą subtelnością i jeszcze lepszymi szczegółami. Stereofonia była bardziej przejrzysta, a źródła pozorne nieco lepiej odseparowane. Bakoona nie miał trudności z pokazaniem, która wkładka kosztowała więcej.



Konstrukcja koreańskiego preampu powoduje, że jest on niewrażliwy na zasilanie, co z kolei uniemożliwia wykorzystanie wystrzelonych w kosmos akcesoriów, w tym kabli sieciowych. Wskazane jest za to eksperymentowanie z łączówkami – w pewnym momencie system grał z pełnym okablowaniem ze srebra – począwszy od wkładki, przez przewody w ramieniu, ekranowane srebrne łączówki, aż po kable głośnikowe i te wewnątrz kolumn. Na tym okablowaniu prowadziłem całość odsłuchów uznając, że jeśli coś jest dobre, to nie warto tego zmieniać.

Mimo takiej ilości kruszcu w torze, nie nazwałbym brzmienia Bakoon srebrnym ani jasnym. Jest ono neutralne, z ciemnym tłem; gładkie, ale nie słodkie. O zdecydowanie ponadprzeciętnej stereofonii. Czy to znaczy, że ten preamp można doradzić każdemu? Ze względu na uniwersalne brzmienie i łatwość dopasowania elektrycznego jest to na pewno urządzenie, które sprawdzi się w większości wysokiej klasy systemów analogowych. Czy polecam je bez odsłuchu? Nie, ponieważ nigdy nie polecam niczego bez odsłuchu. Natomiast niezbyt mogę sobie wyobrazić, żeby w wyniku takiego odsłuchu Bakoon mógł zostać zdyskwalifikowany. A przecież są jeszcze możliwości upgrade'u, z którymi sam bardzo chętnie bym się zapoznał w przyszłości.

EQA-12 to niepospolity komponent do niepospolitego systemu.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System

Gramofon: Thorens 120

Ramię: Mikro Seiki

Wkładka: Denon 103

Przedwzmacniacz: Audio Note M3

Końcówki mocy: Ayre V5-xe Evolution, Feliks Audio 300B (custom)

Kolumny: Akustyk AR3

Łączówki: Alphard Da Vinci,

DH Labs Silver Sonic

Przewody głośnikowe: Naim NACA

Zdjęcia nie oddają prawdziwego uroku tego niewielkiego pudełeczka. Za stylistykę stawiam pięć z plusem. Bakoon współpracuje tylko z wkładkami MC. Mój Denon 103 został zamontowany na ramieniu Mikro Seiki w gramofonie Thorens TD160. Ten dość przypadkowy mariaż okazał się jednak niezwykle trafny.

Od pierwszych chwil dało się zauważyć szeroką skalę dynamiki i precyzję, połączone z płynnością przekazu. Dół pasma został dociążony, jednak nie próbował zdominować prezentacji. Bas schodził nisko, był krótki i prężny lub zaokrąglony na krawędziach. Zawsze jednak zróżnicowany i rozdzielczy.

Towarzyszyły mu rozświetlone i zwiewne górne wysokie tony oraz nasyciona, gęsta jak krem ubity ze świeżej wiejskiej śmietany średnica. Brzmienie było czytelne, plastyczne, a przy tym sprężyste i nie miało znaczenia, jakiego repertuaru słuchamy. Czy to klasyka, jazz, muzyka wokalna czy repertuar rockowy – za każdym razem klimat nagrań pozostawał wyczuwalny. Duża sala koncertowa, studio nagraniowe czy mały kameralny klub jazzowy – informacje o pogłosie pomieszczenia docierały niezniekształcone.

Na szczególną uwagę zasługuje brzmienie fortepianu. Na płycie tria Jarrett/Peacock/De Johnette fortepian lidera nie został sztucznie powiększony i zachował naturalną barwę. Słychać było wibracje każdej struny, podobnie

jak w kontrabasie Peacocka. Wibracja strun i pudło rezonansowe pozostały w równowadze. Perkusja De Johnette'a mieniła się iskierkami odbijanymi od połyskujących talerzy. Wysokie tony dźwięczały, ukazując swą różnorodność. Całość pasma była spójna, a podzakresy – zgrane.

Przeźrzenie okazała się spektakularna. Muzykę czuło się wszędzie – przed, za i ponad głośnikami. Plany zostały precyzyjnie ułożone, a muzycy i instrumenty – pewnie zlokalizowani. Bez sztucznego dmuchania i bez dzielenia z precyzją godną neurochirurga. Ten charakter został doskonale odzwierciedlony na płycie „Companion” Patricii Barber, nagranej w klubie jazzowym. Różnica pomiędzy CD a winylem była wyraźna, na korzyść tej drugiej. Największa dotyczyła nie tylko barwy głosu i instrumentów, ale także płynności przekazu.

Bakoon okazuje się uniwersalny, a zarazem świetny chyba we wszystkich rozpatrywanych aspektach. Sprawił mi wielką niespodziankę i nie pozostał niedosytu. Takie urządzenia należą do wyjątków. Moja szczerza rekomendacja.

Jerzy Mieszkowski



Przedwzmacniacz gramofonowy Bakoon Satri EOA-12

Cena:	15000 zł
Dane techniczne	
Typ pracy:	prądowy
Obsługiwane typy wkładek:	MC
Impedancja wejściowa:	10 Ω
Wejścia:	1 x RCA
Wyjścia:	1 x SATRI-LINK (BNC), 1 x RCA
Typ baterii:	Li-ion
Czas pracy:	25 godzin
Wymiary (w/s/g):	4/19,5/19,5 cm
Masa:	4 kg